Nr. 216 We Lwowie Piątek dnia 6. Sierpnia 1897 r. Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 5 ct.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 30 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Żydzi we Lwowie.

Lwów 5. sierpnia.

V.

W jednym tylko kierunku pozostali żydzi zupełnie ograniczeni: oto nie mieli prawa wyboru do rady miejskiej i nie mogli być urzędnikami. Niestety i to ograniczenie zniesiono w owym pełnym ułudy i rozczarowań r 1848.

Pod pływem rozbudzonych nadziei samo społeczeństwo nasze zniosło to ostatnie ograniczenie: w §. 1. „Ustawy prowizorycznej dla m. Lwowa z dnia 20. lipca 1848 roku" określono skład rady w ten sposób, że na 100 członków miało być 15 żydów. Zaś w §. 2, który traktuje o prawie wybierania w ustępie 4 przyznano prawo wyboru z tytułu osobistej kwalifikacji także „rabinom, predykantom i nauczycielom religji *(Religionsweiser)* gminy starozakonnych".

Istotnie też w wydziale miejskim wybranym na podstawie tego statutu zasiadło 15 potomków Mojżesza. Od tej chwili ciągle już widzimy żydów, gdyż nawet po rozwiązaniu wydziału w dniu 7. listopada 1848 roku i zamianowaniu t. z. czterdziestu mężów zaufania przez gubernatora, widzimy wśród nich 7 żydów...

Ale już w r. 1849, a później ciągle okazuje się, że ojcowie miasta żałowali swej gorączki tolerancyjnej i radziby byli powrócić do stosunków z przed roku 1848. Żydzi korzystali ze wszystkich urządzeń miejskich, a w zamian za to odwdzięczali się wyzyskiem, niechlujstwem i szerzeniem niemczyzny. W łonie rady nie rzadko odbywała się cicha, ale ostra walka pomiędzy mieszczaństwem a żydami. Do wybuchu przyszło jednak dopiero w latach sześćdziesiątych, przy sposobności obrad nad obowiązującym do niedawna statutem miasta Lwowa. O tej to walce chcemy obszerniej pomówić.

Przy opracowywaniu nowej ustawy miejskiej musiano kwestję wyznaniową poruszyć z dwojakiego stanowiska: co do liczby radnych izraelickich i ich stanowiska w radzie, z drugiej strony co do praw majątkowych obu gmin wyznaniowych.

W pierwszym kierunku zawierał projekt zasadę, że w radzie miejskiej, składającej się ze 100 członków, może zasiadać co najwyżej 15 izraelitów, którzy nadto mieli być wykluczeni od piastowania godności burmistrza i tegoż zastępcy; w drugim kierunku zaś określał on wyraźnie, co ma być majątkiem gminy wyznaniowej — a co majątkiem gminy jako takiej.

Wychodząc bowiem z założenia, że rada miejska ma charakter raczej administracyjny, niż ustawodawczy, że więc w samym już statucie powinno się mieścić postanowienie o majątku gminy i jego zarządzie, umieszczono w części VII. statutu określenie istoty majątku gminy. Jako zasadę przyjęto, że ówczesny majątek gminy miasta Lwowa, według swego pochodzenia i tytułów nadania, jest właśnie majątkiem gminy chrześcjańskiej, że zatem gmina izraelicka do zarządu i współwłasności tego majątku żadnego nie ma prawa. W tym kierunku powoływano się na przeszłość, w której jak wiadomo, wszelkie prawa obywatelskie w mieście przysługiwały tylko ludności chrześcjańskiej. Wyznanie chrześcjańskie było nieodzownym warunkiem nabycia prawa obywatelstwa miejskiego; niechrześcjanie i poganie byli tylko tolerowani. Gminę więc, jako taką, stanowili tylko obywatele chrześcjańscy; żydzi tworzyli dla siebie odrębną gminę pod ochroną władz królewskich. Odrębność tych dwóch społeczności przetrwała r. 1772 i trwała dalej od czasu, gdy wskutek postępu idei nowożytnych w r. 1848 wyrzeczono równouprawnienie. Pokazało się jednak, że to równouprawnienie było ofiarą tylko z jednej strony. Żydzi umieli zawsze od obowiązku się usunąć. Ekskluzywność żydów, skłoniła głównie twórców projektu statutu, ażeby zająć się określeniem własności ludności chrześcjańskiej miasta Lwowa. Tworząca się bowiem gmina, była czemś nowem, do której przystępowały dwie gminy wyznaniowe: jedna posiadająca wszystko — druga nic.

To też sekcja V. uchwalając statut wyraźnie i najsłuszniej w świecie oddzieliła majątek gminy chrześcjańskiej od majątku gminy jako takiej. Ma się rozumieć, że żydzi walczyli całą siłą przeciw temu postanowieniu, boć przecież chcieli przyjść za darmo do własności czysto chrześcjańskiej.

Na posiedzeniu rady miejskiej 11. grudnia 1867 oświadczył radny dr. Tomasz Rayski, główny twórca statutu, że obrady sekcji muszą doznać zwłoki, gdyż pp. Dubs, Hönigsmann i Kolischer wobec uchwalenia przez sekcję paragrafu o odrębności własności gminy chrześcjańskiej, oświadczyli, że w dalszych obradach udziału brać nie będą.

Radny dr. Marceli Madeyski w ostrych słowach napiętnował tę secesję żydowską, zarzucając żydom, że w ten sposób chcą terroryzować całą radę.

Rada miejska przeszła też do porządku dziennego nad tą secesją i w miejsce ich wybrała trzech innych członków sekcji w osobach pp. J. Schumana, Boczkowskiego i Sękowskiego.

Tak wzmocniona sekcja przystąpiła do dalszych obrad nad statutem miejskim.

Nowa ustawa podatkowa.

XIV.

Przynależni do każdej z klas podatku zarobkowego tworzą w każdym okręgu wymiarowym towarzystwo podatkowe. Dla pierwszej i drugiej klasy stanowią okręgi izb handlowych i przemysłowych, (których w Przedlitawji jest 29), okręgi wymiarowe; minister skarbu może jednakowoż w celu wymiaru podatku i te okręgi dzielić, lub więcej okręgów izb złączyć w jeden okręg wymiarowy. Dla trzeciej i czwartej klasy stanowią powiaty polityczne i miasta z ludnością nad 20.000 mieszkańców okręgi wymiarowe. I tutaj jednakowoż przysługuje ministrowi skarbu prawo zmiany ugrupowania. Kierującą przytem jest zasada, aby w interesie równomiernego wymiaru tworzono ile możności okręgi jednolite i by tam, gdzie przemysł bardziej jest rozwinięty, nie łączono go w jeden okręg wymiarowy z ludnością wiejską i rolniczą. Na tej zasadzie opiera się też postanowienie, że o ile się rozchodzi o podatników pierwszej i drugiej klasy, może minister wewnątrz jednego okręgu wymiarowego tworzyć dla pewnych kategoryj przedsiębiorstw, podlegających podatkowi zarobkowemu, odrębne towarzystwa podatkowe. Wstawianie kontrybuentów do towarzystw zarobkowych uskutecznia władza podatkowa pierwszej instancji, przeciw której rozstrzygnieniu może być wniesione odwołanie do krajowej dyrekcji skarbu, atoli bez skutku odraczającego. Obowiązanym do podatku przysługuje prawo domagać się wstawienia w towarzystwo podatkowe innego okręgu wymiarowego, jak ich dotychczasowego.

Gdy już wstawiono kontrybuentów do odnośnych klas, rozpoczyna się właściwe postępowanie podatkowe. W ogólnych zarysach przebieg jego jest następujący: Dla każdego towarzystwa podatkowego ustanawia przedewszystkiem komisja dla podatku zarobkowego stopę podatkową, która jednakowoż nie przedstawia jeszcze ostatecznej kwoty podatkowej, lecz jedynie stosunek, w jakim poszczególni przynależni do towarzystwa podatkowego do ogólnej powinności tegoż mają być pociągnięci. Po ukończeniu tego postępowania przystępują władze podatkowe do rozdziału ogólnej sumy kontyngentowej na poszczególne towarzystwa podatkowe w sposób ustawą oznaczony, o którym jeszcze będzie mowa i przypisują każdemu podatkującemu w miarę i w stosunku do oznaczonej przez komisję stopy kwoty podatku. Właściwie rozstrzygająca rola przypada zatem komisji — albowiem kwotę zebrać się mającą przez poszczególne towarzystwa oblicza się sposobem rachunkowym, podział zaś na poszczególnych kontrybuentów następuje podług orzeczenia komisji.

f) Komisja dla podatku zarobkowego.

Dla każdego towarzystwa podatkowego tworzy się komisja dla podatku zarobkowego, składająca się z przewodniczącego i tegoż zastępcy i liczby członków przez ministra skarbu oznaczyć się mającej, tudzież takiej samej ilości zastępców. Przewodniczącego i tegoż zastępcę mianuje minister, resztę członków względnie zastępców wybierają w połowie przynależni do towarzystwa podatkowego z pośród siebie, w połowie mianuje ich minister. Przy towarzystwach pierwszej i drugiej klasy wybrany być może, miasto uczestnika towarzystwa, przez tegoż wskazany i specjalnie upełnomocniony kierujący urzędnik przedsiębiorstwa. Minister skarbu przydać może komisji urzędnika skarbowego jako referenta, któremu tylko wówczas przysługuje prawo głosowania, jeżeli jest zarazem członkiem komisji. W odróżnieniu zatem od dotychczasowego postępowania współdziałać będą przy wymiarze także wybrani przedstawiciele kontrybuentów. W pierwszej i drugiej klasie wybór odbywa się bezpośrednio w siedzibie izby handlowej i pod kierownictwem komisarza rządowego ustanowionego przy tejże izbie. Podatkujący należący do innych klas podatku zarobkowego wykonywują swoje prawo wyborcze w miastach bezpośrednio, zresztą pośednio. W tym wypadku wybory wyborców dokonywują się dla każdego okręgu urzędu podatkowego w siedzibie tegoż urzędu pod kierownictwem komisarza wyborczego, mianowanego przez powiatową władzę polityczną. Na każdych 20 w okręgu urzędu podatkowego opodatkowanych podatników każdego towarzystwa podatkowego, jakoteż na ewentualnie pozostałą resztę poniżej 20 przypada jeden wyborca. Wyborcy każdego okręgu wymiarowego wybierają członków komisji i ich zastępców na zgromadzeniu pod kierownictwem i w siedzibie politycznej władzy powiatowej. Czynne prawo wyboru przysługuj tylko tym osobom, które są w pełnem posiadaniu praw obywatelskich. Kobiety i małoletni wykonywują prawo wyborcze przez pełnomocników. Więcej spólnikom jednej zarobkowości przysługuje tylko jeden głos. Wybory odbywają się podobnie jak przy komisjach dla podatku dochodowego za pomocą urzędowych kartek do głosowania, osobiście oddać lub pocztą przesłać się mających władzy kierującej wyborami. Rozstrzyga względna większość, przy równości losów rozstrzyga los. Zresztą co do wybieralności i co do przyjęcia wyboru mają zastosowanie te same zasady, co przedstawione wprzód przy komisjach dla podatku dochodowego.

Z prowincji.

Brzozów 2. sierpnia. *(Pożegnanie. — Składka na gimnazjum cieszyńskie).* Dnia 31. lipca br. odbyło się pożegnanie ustępującego do Wadowic p. Jana Mądziela, komisarza powiatowego, który przez kilkuletni pobyt w murach tutejszego miasta zjednał sobie ogólną sympatję i szacunek.

Na tym pożegnalnym wieczorze przemawiało w ciepłych słowach kilku mowców, którzy podnosili osobiste zalety solenizanta, w szczególności zaś podniósł August hr. Dzieduszycki starosta brzozowski, zalety p. Mądziela, jako wzorowego urzędnika. Przy końcu uczty przy staro-polskiem „kochajmy się", zebrali uczestnicy między sobą kwotę 15 zł., którą na życzenie solenizanta przeznaczono na fundusz polskiego gimnazjum w Cieszynie i którą to kwotę wprost odesłano do Cieszyna.

Anglik o Sienkiewiczu.

II.

Według p. Gossego, autor „Potopu" bardzo wolno rozgrzewa się i zapala do własnej pracy. Stąd początek „Ogniem i mieczem" ciężkiem jest dla cudzoziemca zadaniem. Wynika to z samego rodzaju roboty. Malując bowiem na wielką skalę, w stylu iście panoramicznym, nie ma on czasu poprostu na wykończenie brzegów i kątów. Olbrzymie wymiary eposu przypominają krytykowi *Contemporary Review* bohaterskie powieści XVII. wieku: „Cyrusa" „Kleliję" i „Faramonda".

Akcja *„With Fire and Sword"* („Ogniem i mieczem") zaczyna się w r. 1647, a więc w tym samym roku, w którym na przeciwnych krańcach Europy ukazało się pierwsze z owych opowiadań bohaterskich: „Polexandre" Gomberville'a. Pani de Sévigné powiada o utworze tym: „Piękność uczuć, gwałtowna siła namiętności wielkość zdarzeń, cudowne wreszcie powodzenie szabli bohaterów, wszystko to, jak chciwą wrażeń dziewczynkę, przykuwa mnie do tego dzieła". Przymioty powyższe, z takim podziwem przez nią zaznaczone stanowić mogą charakterystykę każdej karty Sienkiewicza. Tu jednak kończy się porównanie.

Narzekając nad swoją nieznajomością dziejów polskich, co utrudnia mu zrozumienie tła historycznego, „krytyk ogólno-europejski" dodaje:

Nie mam pretensji do szerokości poglądów i dlatego przyznaję, iż nazwiska osób i miejscowości, wprowadzonych do wspaniałego eposu polskiego, są ciągłym kamieniem obrazy dla moich uszów. Bohater powieści *„With Fire and Sword"* wabi się pan Yan Skshetwski, przyczem tłumacz przeprasza w odsyłaczu czytelników, że imię to, pomimo ułatwionej pisowni, będzie im pewno trudnem do wymówienia. Trudnem? Krytyk przyznaje, że go nie może wykrztusić. Co prawda, wobec „ułatwionej pisowni„ i my Polacy, jesteśmy w tem samem położeniu. Ubolewa dalej, że inna przepyszna postać, Volodyovski nosi nazwę, której powtarzanie w piśmie angielskiem uważa za brak poczuć ludzkich względem zecera. To samo odnosi się do takiego miana, jak Zatsvilikhovski, Szczaniecki i inne. Wiem, dodaje, iż uwagi moje będą się wydawały śmiesznie powierzchowne dla uczonych polskich; w Anglji jednak znajdą szerokie echo.

Nie powtarzając za p. Edmundem Gossem treści „Ogniem i mieczem", bo któż na ziemiach polskich treści tej nie zna na pamięć, przechodzimy do poglądów jego krytyczno-literackich.

Wojna lub groźny grzmot jej i łoskot wypełniają książkę od okładki do okładki. W nocy galopujemy przez stepy niezmierzone, rozjaśnione ogniem i pożogą wiosek. W dzień posuwamy się dalej, wzdłuż szpalerów ciał ludzkich, wieszanych lub wbijanych na pal; stąpamy po polach trupami zasłanych. Jęki dręczonego, oszalałego ludu tak często brzmią w naszych uszach, że wreszcie obojętnemi nam się stają. Tryumf śmierci zawisł tu nad całym światem widomym. W pogrobowym też jej cieniu migają, jak widma, silne a nader charakterystyczne postacie szlachty rycerskiej. Zestawiwszy te szczegóły, widzimy, iż wywołanie podobnego wrażenia leżało w planach Sienkiewicza. Postanowił on stworzyć szerokie, jednolite, ponuro-burzliwe tło, a na niem dopiero odmalować w świetnycą, błyszczących barwach, oddzielne, bądź to bohaterskie, bądź humorystyczne postacie. Plan to sztuczny, wręcz odrębny od techniki utworów współczesnych, daleki od sumiennej drobiazgowości Tolstoja w „Pokoju i wojnie", a jednak w szerokim swym zarysie potężne wywierający wrażenie. Jedna karta Sienkiewicza nie porusza wcale naszej wyobraźni; gdy dojdziemy jednak do połowy tomu, wtedy porywa nas już iście epicka wielkość w traktowaniu przedmiotu, którego siła bohaterska do końca przykuwa naszą uwagę. Ztąd też zajęcie, budzone przez książkę, wartość jej i zasługa zdają się wzrastać z każdą kartą, w miarę, jak autor rozsuwa przygotowane płótno i śmiałym, zamaszystym pendzlem rzuca na nie szybkie, *con bravura* malowane obrazy.

Miljon mężczyzn i jedna, jedyna kobieta; oto *dramatis personae*, występujące w „Ogniem i mieczem". Prawda, iż w pierwszych rozdziałach ukazują się tam i inne księżniczki wraz ze swemi służebnemi, ale bądź giną, bądź ze strachu uciekają do Warszawy, tak, że Helena Kurtsevich pozostaje jedyną przedstawicielką niewieściego rodu...

A dalej, streściwszy dzieje „nawskróś słowiańskiej, bo szalonej i niepohamowanej" miłości Skrzetuskiego do Kurcewiczówny, dodaje krytyk:

Jest to utwór, poświęcony tak dalece płci męskiej tylko i rozmaitym bijącym się, że nawet intryga zdaje się szybciej rozwijać wtedy, gdy i Helena przebrana jest w męskie szaty. Od początku świata nikt nie napisał jeszcze powieści, w którejby spodniczki równie mało zajmowały miejsca.

Zagłobą zachwyca się szczerze p. Gosse. „Pan Longin Podbipięta" przypomina mu Don Kiszota, obaj zaś, łącznie z Wołodyjowskim, są według niego, najstaranniej narysowanemi postaciami. Panoramiczny, dekoracyjny sposób malowania zmusił Sienkiewicza do nałożenia na trójkę tę kartek z etykietą. Ztąd Zagłoba (zupełnie jak Lazarillo w „Nieprzyjacielu kobiet" Beaumonta), za każdem ukazaniem się rozprawia stale o jedzeniu i piciu; Podbipięta przypomina ustawicznie gorącą chęć ścięcia trzech głów kozackich od jednego zamachu; ile razy

(32)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

TOM I.

Droga marzeń.

(Ciąg dalszy).

— Niby jest w tem trochę sensu... ale jak tu ratować język, kiedy na straży jego stoi cenzura w mieście, a dozór szkolny na wsi. Tu nie pozwalają myśleć, a tam — czytać i pisać.

— Nieprawda! — zaprotestował gorąco Ludwiczek. Ja pisywałem do tutejszych dzienników z Paryża, a teraz tu pisuję i nie było wypadku, aby mi kiedy cenzura słowo wymazała.

— Boście nic nie pisali przeciwko rządowi.

— Otóż to właśnie! Co tu pisanie pomoże! Jest to tylko folga własnej ambicji i chęć spiskowania te ciągłe bajdurzenia na tematy patrjotyczne. A jaka z tego korzyść? Żadna. Ofiary tylko, ofiary i ofiary! Marnowanie sił, zamiast użytkowanie ich. Nikt wam nie przeszkadza pielęgnować język i literaturę, tylko na nieszczęście zachciewa nam się polityki. Rozum każe godzić się z tem, co jest i pracować tak, jak można.

— Jest w tem trochę racji, jest — zauważył Bajbuza.

Ludwiczek nie dał jednak za wygranę.

— Takie szarpania się studenckie, jak nasze — mówił — Polski nie odbudują. Z polityką raz musimy zerwać, siedzieć cicho i pracować. Najrozumniejsza rzecz umieć korzystać z tych politycznych warunków w jakich się żyje.

Bajbuza był niezdecydowany; zdawało się, że wierzył słowom Ludwiczka i skłonny był upatrywać przesadę we wszystkich skargach i narzekaniach na Moskali. Osobiście zetknął się on był z urzędnikami moskiewskimi w Bolestraszycach i w powiatowem mieście, a nie wydali się mu bynajmniej krwiożerczymi — ani strażnik, ani naczelnik powiatu. Trzeba tylko, sądził, małemi ustępstwami pozyskać ich sobie. Przecież uczył po polsku przez rok cały, uczył historji polskiej, a wszystko jakoś szło spokojnie i dobrze.

— No, ale jakież właściwie cele ma ów skarb narodowy, o którym wspominaliście? — zapytał wreszcie.

— Obrona czynna — ani mniej, ani więcej — rzekł Ludwiczek.

— Obrona czynna?... Przecież bić się z nimi nie będziemy?

— I owszem robić powstanie nowe! Robić! — zawołał i śmiać się począł.

— Więc na to skarb narodowy?

Ludwiczek przybrał spokojniejszy wyraz.

— Na teraz — nie; ale gdy się sposobność zdarzy — i owszem.

— A jakież najbliższe cele?

— Najbliższe? Protestować, protestować, protestować — na każdem polu; lud uobywatelniać, szlachtę budzić...

— Toby jeszcze nie było nic złego.

— Tak. Ale na protestowanie i budzenie — tu nacisk złośliwy położył — potrzeba pieniędzy. Tu jest sęk. Dajcie panowie bracia, ażeby spiskowcy mieli z czego żyć... Dajcie — jakgdybyśmy swoich potrzeb nie mieli! Na co mamy wywozić pieniądze za granicę? — Ażeby je rozszarpywali rozmaici amatorowie cudzego grosza?

Bajbuzie wydawało się to prawdą. Nie miał jasnego pojęcia o tem, co mówił Ludwiczek.

— Zatem Grzegorz zajmuje się tajemną propagandą? — zapytał.

— A tak... Bawi się.

— I siedzi w Warszawie?

— Kręci się tutaj... Nędzne to życie. Żyje jak pies bez własnego dachu i spokoju. Ludzie kpią z niego...

Bajbuza pomyślawszy, rzekł:

— Chciałbym się z nim widzieć? Gdzie on przecie mieszka?

— Anibyście się domyśleli...

— Gdzież przecie?

— Gdzieś na Pelcowiźnie... pod numerem 5 czy 15...

— Boże święty! Pocóż on w taki kąt zasunął się?

— Ażeby bezpieczniej spiski knuć!

Pyzata twarz Ludwiczka nabrała złego i podłego wyrazu. Po chwili dodał:

— On jest zwolennikiem tradycji rewolucyjnych. Powiada, że był spisek podchorążych, Konarskiego, Jaroszyńskiego i Rządcy, Berezowskiego, a teraz będzie — Grzegorza.

Śmiać się zaczął na całe gardło, tak że go Bajbuza mitygować musiał.

Ludwiczek ochłonął nieco, ale nie mógł powstrzymać wybuchającej w nim złości.

— Idjota! — wołał i sam zginie i innych za sobą pociągnie. Że też się nie znajdzie sposób powstrzymania takich ludzi na drodze szkodliwej działalności!

Mówił to takim akcentem, jakgdyby istotnie znał sposób.

Bajbuza nie bronił przyjaciela. W umysł jego wpadła iskra niepewności, której wyjaśnić sobie nie potrafił. Spojrzał bezmyślnie przed siebie, w ciemności wieczoru, wśród której przesuwały się cienia przechodniów ze skrzypem i jękiem dotykając ziemi, a echa odbijały się w próżni pomiędzy drzewami.

Powstał nagle.

— Do widzenia... muszę iść... późno już... gdzie mieszkacie? Wstąpie do was.

— Na Złotej...

Powiedział numer domu — umyślnie nieprawdziwy.

Rozstali się. Bajbuza nie powiedział, że jedzie do Grzegorza — pojechał jednak. Wsiadł zaraz na Królewskiej do tramwaju i aż na Pragę się dostał, do ostatniej stacji. Potem poszedł piechotą. Wędrówka nocą po bezludnych prawie, głuchych, wąskich, niebrukowanych uliczkach. nie była wcale ponętną. Szedł jednak wśród półciemności, potykając się o kamienie i wyboje, co chwila obawiając się, że nogę może złamać, lub głowę rozbić. Przy zbliżeniu się do latarni, które stały, zdawało się, że w kilometrowem oddaleniu od siebie, stawało się trochę jaśniej, potem brudno-czerwona jasność świeciła przez chwilę, a po tej krótkiej chwili ciemność wydawała się jeszcze ciemniejszą.

Bajbuza od czasu do czasu zatrzymywał się, wyjmował z kieszeni zapałki, zapalał i przyglądał się numerom domów.

Szedł stroną nieparzystą. Minął już nra 33, 31, 29 — i brnął dalej, a domek od domku był nieraz o kilkadziesiąt kroków oddalony. Przeszedłszy znowu spory kawał drogi, sięgnął do kieszeni po zapałki, gdyż zdawało mu się, że jest blisko celu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zaś rzucimy okiem na Wołodyjowskiego, tyle razy wąsy jego podnoszą się do góry. Gdyby jednak autor nie dodawał tej etykiety, być może, iż w pracy, zarysowanej na wielką skalę, nie łatwo byłoby zapamiętać charakterystykę owych trzech postaci.

Prasa w Księstwie Cieszyńskiem.

Cieszyn 4. sierpnia.

(Gwiazdka Cieszyńska; Przyjaciel ludu; Przegląd polityczny; Rolnik Szląski; Głos ludu szląskiego; Równość; Wieniec Polski i Pszczółka; Nowy Czas; Silesia i Nowiny Teszinske.)

(A. C.) Prasa, to najniezawodniejsze zwierciadło, odbijające i zarazem skupiające w sobie prądy, które nurtują dane społeczeństwo, jest w Księstwie Cieszyńskiem prawie wyłącznie polska — i ona więc, jak wiele innych, podniesionych już przezemnie w poprzednich listach objawów, świadczy głośno przed całym światem do kogo legalnie należy ten piękny, bogaty kraj, gangrenowany w ostatnich czasach z podwójnym zapałem przez Niemców. Przesycona elektrycznością atmosfera Szląska udziela się z natury rzeczy także dziennikarstwu tutejszemu. Charakter jego jest ostry, wojowniczy i prawie wyłącznie polemiczny. Pism polskich wychodzi w Ks. Cieszyńskiem siedem, czeskie jedno i niemieckie jedno. Wobec zainteresowania, jakie rozwinęło się u nas w tej chwili dla Szląska, uważam za pożyteczne podać krótką charakterystykę pism tutejszych.

Najstarszem i najzasłużeńszem bez wątpienia jest organ katolików szląskich: *Gwiazdka Cieszyńska*, tygodnik założony przez niezapomnianego Pawła Stalmacha przed laty pięćdziesięciu. Chcąc go dobitnie scharakteryzować, należałoby powiedzieć, że historja jego jest historją półwiekowej walki narodowej na Szląsku — i nie byłoby w tem wcale przesady. Dziś może bardziej, aniżeli kiedyindziej *Gwiazdka* hartuje się w ogniu ustawicznego borykania się z germanizmem; agitując gorliwie na rzecz polskiego gimnazjum. Mając przed sobą krystalizujące się dopiero, a więc do pewnego stopnia surowe jeszcze społeczeństwo, uderza we wszystkie możliwe struny, nie pomijając nawet struny — interesu.

Pod tym względem typowego przykładu może nam dostarczyć zawarty w ostatnim numerze, niewiadomo który już z rzędu artykuł, zachęcający rodziców, aby oddawali dzieci do gimnazjum polskiego. Artykuł maluje korzyści z kształcenia się w języku ojczystym i mówi: „Oto przypatrzcie się wodzowi naszych niemieckich liberałów, p. drowi Haasemu. Czyżby on był został pastorem w Cieszynie, gdyby nie władał dobrze językiem polskim? Napewno nie, bo przecież każdemu wiadomo, że cieszyński zbór ewangelicki na przeszło $^{10}/_{11}$ część czyli przeszło 10.000 ludności polskiej, a nawet na całą $^{1}/_{11}$ część, bo około 1.000 niemieckiej. P. dr. Haase ma tedy swoją złotodajną posadę do zawdzięczenia wyłącznie znajomości języka polskiego." Redaktorem *Gwiazdki* jest lekarz w Jabłonkowie dr. Kreisel.

Uzupełnieniem niejako *Gwiazdki*, przeznaczonej dla katolików polskich, jest dwutygodnik ewangelicki *Przyjaciel ludu*, wydawany w miejscowości „Nawsi" pod Cieszynem przez pastora ks. Fr. Michejdę. Dzielne to pismo ma na celu paraliżowanie wpływów organu superintendenta Haasego: *Nowy Czas*, który prowadzony jest za niemieckie pieniądze w duchu skrajnie germańskim. *Przyjaciel ludu* z talentem doskonałego strategika przyjął walkę temu wstrętnemu pismidłu. Bierzemy do ręki ostatni numer. Na czele widnieje artykuł: „Zacięty bój niektórych ewangelików przeciwko polskiemu gimnazjum w Cieszynie". „Polski ludu ewangelicki — woła *Przyjaciel* — nie daj się bałamucić obłudnym manewrom, które pod pozorem obrony twej wiary, bronią tylko niesłusznych przywilejów i panowania niemieckiego. Trzymaj się twojego polskiego gimnazjum i do niego posyłaj synów swoich". *Przyjaciel* wydaje nadto osobny dodatek pt.: *Przegląd polityczny*.

W dalszym ciągu następuje fachowy *Rolnik szląski* i wydawany dwa razy na miesiąc we Frysztacie, a założony dopiero w tym roku *Głos ludu szląskiego*, różniący się od *Gwiazdki* pewną skrajnością w zapatrywaniach społecznych. I on także należy do pism szczerze patrjotycznych i działających dla naszej sprawy dodatnio. Odznacza się krewkością objawiającą się amerykańskim stylem. W artykule o obecnem położeniu na Szląsku, zwraca się np. do Niemców temi słowy: „Powiedzcie o co wam chodzi, nie ukrywajcie się w baranią skórę, wy zarozumiałe lisy! Chcecie, aby pańskie dzieci zostały panami, a dzieci chłopskie, żeby brały do ręki łopatę lub kilof, a o oświacie nic nie wiedziały. To jest waszym celem i dlatego stawiacie się na głowę, ażeby wygubić polską szkołę, co się wam nie uda! Nie myślcie pp. Niemcy i wy lizunie niemieccy, że lud szląski jest z piernika i że wy go możecie połknąć! Dosyć mamy waszego panowania, a raz się to musi skończyć!"

Najmłodszem pismem szląskiem, młodszem nawet od *Głosu*, jest dwutygodnik socjalistyczny *Równość*, „pismo poświęcone sprawom zawodowym, społecznym i politycznym ludu szląskiego", założone w Cieszynie wskutek uchwały konferencji partyjnej okręgu wschodnio-szląskiego w kwietniu br., a operujące głównie wśród górników, hutników i robotników fabrycznych. Jest w ustawicznej wojnie ze wszystkiemi innemi pismami polskiemi na Szląsku i posiada te same cechy charakterystyczne, co nasz *Robotnik* albo *Naprzód*. Z kolei następują dobrzy znajomi: słynne organa ks. Stojałowskiego *Wieniec polski* i *Pszczółka*, „podróżujące gazety", które po Gródku, Wiedniu i Czaczy zawędrowały do Cieszyna. Właściwie trzy ostatnie miejscowości razem składają się dotąd na *Wieńca* i *Pszczółkę*, gdyż na każdym numerze uwidocznione jest, że drukarnia znajduje się w Czaczy, administracja w Cieszynie, a — prokuratorja w Wiedniu.

Oba pisma nazywają się oficjalnie „organami stronnictwa chrześcijańsko-ludowego". Redakcję podpisuje poseł dr. Michał Danielak, jednakże duch ks. Stojałowskiego, który figuruje jako „założyciel i współredaktor", unosi się bez przerwy nad tymi organami. A unosi się w tej chwili z bardzo daleka, jak o tem świadczą drukujące się w *Wieńcu* i *Pszczółce* „Listy z nad morza" „Listy ze szczytów gór", podpisywane stereotypowem: „wasz zawsze ks. Stanisław Stojałowski". Dziwny ten radykał w sutannie, były sojusznik ludowców i socjalistów, a obecnie antysemita, od wyjazdu ze Szląska, gdzie odegrał w ruchu ludowym potężną rolę i gdzie ma tysiące zwolenników, objeździł cudowne miejsca, jak Lourdes, grotę św. Magdaleny w Auriol, domek „ubogiej pastuszki Bernadetty", której w r. 1856 objawiła się Matka Boska itd., obiecując swoim przyjaciołom politycznym na Szląsku przywieźć „parę litrów wody lurdskiej". Organa jego należą ciągle jeszcze do wpływowych.

Szereg pism polskich zamyka wspomniany już powyżej *Nowy Czas*, „pismo polityczne i ewangelicko-kościelne", wychodzące od lat 21. Jest to najpodlejsze i najszkodliwsze pismo, jakie wogóle wychodzi w języku polskim. Wydawane za pieniądze niemieckie przez osławionego i znienawidzonego tutaj pastora Haasa, używa ono religji jako broni w politycznej walce ze słusznymi postulatami polskiej ludności, wszczepiając w ewangelików polskich jad nieufności względem katolickich współplemieńców i rozbijając w ten sposób siłę polskiego obozu na Szląsku. Na szczęście jednak robota ta paraliżowaną jest dzielnie przez pisma uczciwe.

Podłością dorównuje organowi Haasego pismo *Silesia*, wydawana po niemiecku jako dziennik. Z zapamiętałością na jaką zdobywają się tylko renegaci, broni *einen deutschen nationalen Besitzstand* i piorunuje przeciwko „galicjowaniu się" (*Galizisirung*) Szląska, posługując się przytem najpotworniejszymi fałszami. Dla kilkudziesięciu tysięcy Czechów, osiadłych w południowo zachodniej stronie księstwa, wychodzą *Nowiny Tesinske*, szczerze sympatyzujące z ruchem polskim.

Zgon Asnyka.

Lwowskie Towarzystwo strzeleckie wysłało następujący telegram: „Do głębi serca przejęci stratą, jaką ponosi nasza literatura ojczysta skutkiem zgonu nieodżałowanego wieszcza, prosimy Pana o przyjęcie naszego najserdeczniejszego współczucia. Jego myśl o Ojczyźnie drogiej znajduje w sercach naszych najserdeczniejszy oddźwięk.

Towarzystwo strzeleckie".

Towarzystwo strzeleckie wyasygnowało 20 zł. na szkołę w Białej zamiast wieńca, spełniając w ten sposób wolę zmarłego poety.

* * *

Z Krakowa donoszą 4. bm.: Karawan, na którym spocznie trumna, z uchwały komitetu cały pokryty będzie polnymi kwiatami. Do wzięcia udziału w pogrzebie komitet zaprosi wszystkie nasze instytucje, korporacje, instytucje i stowarzyszenia tak miejscowe, jak i zamiejscowe.

Onegdaj przed południem w prezydjum magistratu odbyło się drugie posiedzenie komitetu pogrzebowego. Odpowiedzi prezydenta ministrów lub namiestnika co do zezwolenia złożenia zwłok na Skałce, oczekiwaną jest z [illegible] każdego i czynione są zarządzenia w tym duchu, iż nie może ulegać wątpliwości uzyskanie pomyślnej odpowiedzi.

Piękny wiersz Kazimierza Tetmajera, napisany na jubileusz poety, rozdawany będzie wraz z portretem Adama Asnyka podczas uroczystości pogrzebu.

Pochód żałobny wyruszy z przed domu zmarłego w piątek punktualnie o godzinie 4. po południu.

Zwłoki eksportować będzie do grobu przez długie lata przyjaciel poety, jego spowiednik, ks. kanonik Wawrzyniec Cent, przełożony zgromadzenia księży emerytów w Krakowie.

Zwłoki poety zabalsamowane, złożone już zostały na katafalku. Wyraz twarzy bynajmniej nie uległ zmianie; rzec można, iż zmarły wygląda lepiej na et, aniżeli w dniach ostatnich swego życia. Spokój, łagodność i wielka powaga rozlewają się na jego obliczu.

Trumna w dawnym saloniku poety, okrytym kirem, stoi wśród kwiatów i rzęsistego światła. Pierwszy wspaniały wieniec z żywych kwiatów u stóp katafalku złożono od rodziny Mieczysławów Pawlikowskich, przyjaciół wiernych i dawnych, z którymi wspólnie przeżył zmarły wiele radości i dolegliwości życia.

* * *

Zgromadzenie delegatów lwowskiej rady miejskiej uchwaliło wysłać na pogrzeb ś. p. Asnyka deputację, złożoną z pięciu członków pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Michalskiego. W skład deputacji wybrani zostali pp. Bardasz, Ciuchciński, Getritz i Heppe. Deputacja złoży na trumnie zmarłego wieniec. —

* * *

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adama Asnyka, członka honorowego czytelni akademickiej, przeznaczył wydział tego towarzystwa. w myśl ostatniego życzenia zmarłego, na budowę szkoły polskiej w Białej kwotę 10 zł.

Na pogrzebie poety będą reprezentowali czytelnię akademicką: przewodniczący Kazimierz Wróblewski i członek wydziału August Grocholski.

* * *

Czeskie pisma *Hlas Naroda* i *Narodni Listy* zamieściły sympatyczne wspomnienie o zmarłym piewcy naszym.

* * *

Prezes „Sokoła" ogłasza: Na nabożeństwo za ś. p. Adama Asnyka, urządzone przez wydział krajowy, staną druhowie w stroju uroczystym i zbiorą się na godzinę naprzód w wielkiej sali „Sokoła". *Dr. Dzięciolewicz.*

* * *

„Skała", stowarzyszenie polskiej katolickiej młodzieży rękodzielniczej, wysłało następujący telegram na ręce Włodzimierza Asnyka: „Stowarzyszenie katolickiej polskiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" we Lwowie, okryta żałobą po stracie pańskiego ojca Adama Asnyka, wieszcza narodu, wielkiego przyjaciela ludu, świętej sprawy narodowej ofiarnego pracownika, przesyłając najserdeczniejsze współczucie, przyrzeka czcić pamięć Jego czynami, ofiarną obywatelską pracą dla świętej naszej Ojczyzny!"

* * *

Imieniem Tow. bratniej pomocy słuchaczów weterynarji we Lwowie, wysłano do rodziny ś. p. Adama Asnyka następującej treści telegram: „Rodzinie nieodżałowanego mistrza słowa przesyłam w imieniu Tow. bratniej pomocy słuchaczów weterynarji we Lwowie wyrazy szczerego współczucia. — Juliusz Fechter, prezes". Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adama Asnyka, Tow. złoży w najbliższej przyszłości datek na szkołę polską w Białej.

* * *

Z Krakowa donoszą, iż ostateczna lista przemówień na pogrzebie Asnyka przedstawia się, jak następuje: Prezydent Friedlein przemówi przy wyprowadzeniu zwłok, imieniem miasta. Na Skałce mówić będą: P. Tadeusz Romanowicz imieniem przyjaciół i towarzyszy pracy, dalej poeta Łucjan Rydel, w imieniu „Szkoły ludowej" dr. Ernest Bandrowski i wreszcie inżynier Wład Turski imieniem „Sokołów".

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 5. sierpnia. Prezydent ministrów zezwolił na złożenie zwłok A. Asnyka „na Skałce."

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wyjechał do Krakowa na ślub hrabianki Zofji Potockiej z hr. Zdzisławem Tarnowskim.

Kalendarz. Piątek (5): Przemienienie Pańskie. Wschód słońca o godzinie 4. minut 48, zachód o godzinie 7. minut 22.

Wiadomości djecezjalne. Gr. kat. archidjecezja lwowska: Prezenty otrzymali księża: Jan Nasalski na Ładańce, Teofil Jaworowski na Jaryczów.

Otrucie się grzybami. Z Rakowca, w powiecie horodeńskim, donoszą, że grzybami otruło się tam 4 ludzi.

Zastępcą dyrektora lwowskiej policji ma zostać starosta złoczowski dr. Franciszek Roder.

Poświęcenie budynku kolonji wakacyjnej w Brzuchowicach odbędzie się w niedzielę d. 8. bm. przed południem.

Związek sokoli wysyła na uroczystość złożenia serca Tadeusza Kościuszki w osobnem mauzoleum w Rapperswyllu, członka wydziału związku dr. Ernesta Adama i prezesa „Sokoła" zaleszczyckiego Antoniego Bielańskiego, jako reprezentantów Sokolstwa polskiego. Jeżeliby które z towarzystw sokolich chciało wysłać delegata, ma tenże złączyć się z powyższą delegacją związku, jeżeli nie w Krakowie — porozumieć się tamże w „Sokole" krakowskim w niedzielę d. 8. bm. w południe — to przynajmniej na miejscu w dniu 11. bm. Podczas uroczystości mają delegaci wystąpić w stroju sokolim.

Z Łyczakowa. Żal mi cię człowieku i to żal bardzo, jeżeli zmuszony jesteś mieszkać na Łyczakowie, i to w jego górnej części. Bo proszę — może nie wszyscy wiedzą, a szczególnie może świetny magistrat i powołana władza sanitarna nie wie o tem lub wiedzieć nie chce, że na Łyczakowie rozlokowali się bardzo wygodnie rzeźnicy zamożniejsi i ubożsi, którzy biją świnie, cielęta na wielką skalę, krają je, patroszą, słowem wszystko czynią, co im w tym względzie jest potrzebne. Interes rzeźnicki jest bardzo rentowny i nikomuby on wcale nie zawadzał, gdyby nie jego bardzo nieprzyjemne odwrotne strony. Każdemu bowiem wiadomo, że świnia albo cielę oprócz mięsa i skóry ma także wnętrzności, których przecież trudno zużyć i sprzedać a zatem trzeba je wyrzucić. Wyrzucają więc te wszystkie wnętrzności nasi poczciwi łyczakowscy rzeźnicy na swoje śmietniki, a te wnętrzności gniją powoli i roznoszą wyziewy nietylko dla nosa ale i dla zdrowia szkodliwe. Dość przejść w piękny słoneczny dzień obok realności rzeźnika p. J. — Nieprzyzwyczajony do tego mieszkaniec innej dzielnicy padłby odrazu tam trupem, a jednak mieszkańcy ul. Łyczakowskiej muszą wdychiwać to zarażone zgnilizną powietrze i pić wodę przesiąkniętą zgnilizną. Jak atoli Łyczakowianie przyzwyczali się do tego, świadczyć może o tem fakt, że właśnie w tej stronie miasta mieszka dwóch radców magistratu i kilku wybitnych i to bardzo wybitnych ojców miasta, a jakoś nic a nic nie czują. Nie wiem czy mają już tak zmysł powonienia zepsuty, czy taki silny katar, czy też... co prawdopodobniejsze, sami poczuwają się do winy, że coś takiego istnieć może za ich wiedzą we Lwowie i rozumnie milczą.

Rzeźników przecie nie można w tym względzie winić, oni bowiem tych wnętrzności i odpadków zjeść nie mogą, kanału na Łyczakowie nie ma a więc — hajże wszystko na ogrody, niech gnije, niech wszystko zaraża, a jak naród będzie umierał na tyfusy, cholery i tem podobne słabości, to kto będzie winien?... Magistrat, a przedewszystkiem ojcowie miasta.

Mamy ojców miasta, to prawda, ale dawno minęły te czasy, gdzie ojcom wolno było wyrzucać dzieci na górę Tajgetu; my pytamy teraz, co się dzieje z naszymi podatkami i temi 10,000.000 zł., które my spłacać musimy. Wszak Łyczaków nie płaci mniejszych podatków ani w mniejszej ilości nie spłaca tych 10,000.000, a przecież dla niego nic się nie robi, owszem zanieczyszcza się go, szpeci, słowem lekceważy się go w najwyższym stopniu.

Wobec zbliżającego się tyfusu podostawali Łyczakowianie w podarunku od magistratu, jako środek zaradczy, arkusz papieru z napisem „Pouczenie", *risum teneatis* — ale tak jest.

Co nam z tych druków; jak tyfus przyjdzie, to my Łyczakowianie pierwsi będziemy ginąć, papier nas nie uratuje, ale — kanał, kanał i jeszcze raz kanał.

Proces dr. Karola Lewakowskiego i tow., oskarżonych za mowę w Jaworowie, rozpocznie się w Przemyślu przed sądem przysięgłych dnia 2. września b. r. — Rozprawa potrwa około 3 dni.

Samobójstwo w wagonie. Onegdajszej nocy około godz. 2. wsiadł w Stanisławowie do pociągu nr. 314 dążącego do Lwowa, młody przystojny, wytwornie ubrany człowiek, w wieku około lat 30. Obrawszy sobie miejsce w wagonie II. klasy przepędził noc w milczeniu. Rano, gdy pociąg ruszył z Chodorowa, usłyszano wystrzał w wagonie. Pasażerowie zbiegli się i ujrzeli człowieka, broczącego we krwi, leżącego z dymiącym jeszcze rewolwerem w rękach na poduszce. Pociąg wstrzymano i wóz z dającym słabe znaki życia samobójcą, odczepiono i pozostawiono w Chodorowie. Zanim jednak wezwano lekarza, samobójca zakończył życie skutkiem postrzału w głowę. Przy samobójcy znaleziono bilet kolejowy II. klasy ze Stanisławowa do Lwowa, bilet wizytowy „Kazimierz Sokołowski" i kartkę z napisem: „Kochaj mnie i nie zapominaj o mnie." W kartce tej znajduje się pukiel czarnych włosów.

Rzeka Biała wystąpiła onegdaj z brzegów i zalała pola powiatu grybowskiego. Rozhukane fale uniosły drzewo z tartaków w Brunarach i Florynce. Jedna dziewczyna utonęła.

O przyczynie dymisji rosyjskiego ministra dworu Woroncowa-Daszkowa, wychodzące w Londynie *Letuczyje Listki* podają następujące szczegóły: Wkrótce po ogłoszeniu depeszy carowej-wdowy do króla greckiego Jerzego, hr. Murawiew zdawał raport carowi o sprawie grecko-tureckiej. Kierownik polityki zagranicznej żalił się przed carem, że ze strony rządu popełniono pewne niewłaściwości. „Jakie niewłaściwości?" zapytał car. Minister odpowiedział: „Wysłanie telegramu carowej-wdowy do króla Jerzego z zapewnieniami, że Rosja zrobi dla Grecji wszystko, co będzie mogła, a następnie wysyłanie pieniędzy królowi greckiemu z gabinetu waszej cesarskiej mości". „Wysyłanie pieniędzy? Któż to zarządził?" zapytał widocznie niezadowolony car. Wezwano hr. Woroncowa-Daszkowa i ten wyznał, że wysyłał przekazy pieniężne dla króla Jerzego, z polecenia carowej-matki. „Dlaczego nie pytał mnie pan o to?" rzekł Mikołaj II. na co hr. Woroncow odpowiedział, że nie chciał stawać pomiędzy matką a synem — i zaraz po tej rozmowie podał się do dymisji. Car dymisję przyjął.

Pojedynek w pociągu kolejowym. Groźny pojedynek, którego obraz kreśli Zola w ostatnim rozdziale powieści „Człowiek zwierzę" (La bête humaine), znalazł onegdaj *pendant* swoje w pojedynku również bardzo interesującym, ze względu na miejsce i okoliczności, wśród których właśnie się odbył. Jedna z gazet Charkowa donosi o pojedynku, który się odbył w pociągu rosyjskiej kolei południowo-zachodniej, gdy tenże był w pełnej jeździe. Maszynista pociągu i czeladnik pokłócili się z sobą w tak doraźny sposób, że postanowili spór natychmiast w sposób godny ich stanu załatwić. Zatrzymawszy pociąg rozpoczęli natychmiast ostrą walkę na pięści. Gdy zapaśnicy sobie porządnie nos okaleczyli i twarz zakrwawili, podali sobie ręce i pogodziwszy się w ten sposób, wspięli się na lokomotywę i pociąg ruszył. Pociągnięci przez władzę kolejową do odpowiedzialności tłumaczyli się tem, że załatwienie sporu nie cierpiało zwłoki, ale władzy nie przemówiło to do serca i dlatego natychmiast zapaśników uwolniła od służby.

Drzewo elektryczne odkryte niedawno w dziewiczych lasach Indyj, jest najświeższą nowością w dziedzinie przyrodoznawstwa. Roślina ta, nazwana *Philotacea electrica*, posiada właściwość, iż przy każdej próbie oderwania od niej liścia, ręka odczuwa silne uderzenie elektryczne. Nawet w odległości przeszło dwudziestu metrów od zagadkowego drzewa, igła magnesowa zbacza od swego kierunku. Natężenie siły elektrycznej drzewa zmienia się kilkakrotnie w ciągu dnia, największem bywa w południe, zaś nocą lub w czasie deszczów zdaje się niknąć zupełnie i igła magnesowa, nawet w małej odległości, żadnych zboczeń nie okazuje. Żaden ptak, ani owad, nie siada na gałęziach wspomnianego drzewa. Czują one widocznie instynktownie siłę ukrytą w drzewie. Specjaliści w dziedzinie fizjologji roślin wyrażają domysły, że siła elektryczna wytwarza się w tem drzewie z nieznanego dotąd nauce procesu fizjologicznego.

Jeszcze o Bojczewie. Korespondent filipopolski berlińskiego *Local Anzeigera* donosi o zajściu, jakie się odbyło pomiędzy Bojczewem a jego żoną. Skoro zapadł wyrok na rotmistrza, wpadła żona, która w ostatnim czasie nie przysłuchiwała się rozprawom, do ławy oskarżonych i z krzykiem rzuciła się małżonkowi na szyję. Sędziowie przyskoczyli natychmiast, pragnąc czułą parę rozerwać, przyczem pani Bojczew stracić miała przytomność. Następnie Bojczewa, który tego dnia po raz pierwszy ukazał się w sali sądowej bez odznaki honorowej na piersiach, odprowadzono do więzienia. Dziennikowi berlińskiemu donoszą w telegramie prywatnym z Budapesztu: „Ojciec nieszczęśliwej Anny, Piotr Simon, powrócił tu z swoją wnuczką. Opowiadał, że wrócił przed ogłoszeniem wyroku, ponieważ niepewny był tam życia wnuczki. Jego samego otaczała żandarmerja czułą opieką. Pociąg, którym jechał i hotel, który zamieszkiwał, otaczano bezustannie żandarmerję, gdyż wiedziano, że chciał poczynić ważne i obciążające bardzo Bojczewa zeznania. Nadzwyczaj interesującem jest, co Simon opowiadał o stosunku dworu bułgarskiego do Bojczewa. Książę Ferdynand wręczył razu pewnego mordercy 10.000 franków, polecając mu oddać takowe Annie i wymódz na niej, że obowiąże się raz na zawsze Bułgarję opuścić. Tymczasem Bojczew nie wręczył Annie nawet najdrobniejszej sumy, raczej pieniądze przehulał wraz z kolegami. W chwili wydania rozkazu aresztowania Bojczewa, znajdował się on właśnie na obiedzie w pałacu książęcym. Kiedy ukazał się urzędnik i przedłożył odnośne pismo, żądał jeden z adjutantów, aby pozostawiono rotmistrza przez 24 godz. na wolnej stopie i w tym czasie pałac obstawiono strażą. Adjutant powiadomił zaraz o owem zajściu księcia, który kazał Bojczewowi pozdejmować ordery i zamienić strój wojskowy na cywilny. Dopiero później przyaresztowano go. Simon opowiadał także o zamierzonym zamachu na jego maleńką wnuczkę, którą wszelkiemi sposobami starano się zgładzić ze świata".

Cały ciężar ładownego wozu przygniótł wczoraj Jakóba Osm, który wjeżdżał na nim w bramę domu l. 12 przy ul. Sykstuskiej. Zgniecionego opatrzyło pogotowie stacji ratunkowej, które go też odwiozło do szpitala.

W braku argumentów słownych użył wczoraj Maciej Ch., zarobnik, wielkiego kamienia i rozbił nim głowę swemu preopinantowi, również zarobnikowi, Michałowi Z.

(35)

Jan Rameau.

OSTATNI Z RODU.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Na tę groźbę pan de Saverne zbladł jednak. Czuł, że to jego słaba strona, że Nina w ten sposób może mu ujść i błysk obawy ukazał się w jego oczach.

— Uprowadzenie? — rzekł z wymuszonym uśmiechem. — Uprowadzenie małoletniej? Widać tu dno twego serca. Nie wahałbyś się zatem zbezcześcić dziewczynę, którą mówisz, że kochasz? Ładna to miłość! Musisz nią wprost gardzić, tą biedną dziewczyną, jeżeli masz zamiar z nią tak postąpić. Nie znasz jej zatem? Nie wiesz zatem, że o mało nie umarła mając opuścić ojczyznę? I ty chcesz ją uprowadzić? W drodze zachorowałaby i umarła, zanimby została twoją żoną. Nędzniku! Nie kochasz jej, powiadam ci! Nie kocha się kobiety, którą się chce wydać na śmierć. A ty ją wpędzisz do grobu, jeżeli ją uprowadzisz, jeżeli ją wyrwiesz z jej lasu, z jej domu! Nie jesteś kochającym, lecz mordercą!

Młody człowiek się zachwiał, gdyż czuł, że w tych zarzutach leży coś usprawiedliwionego. Uprowadzenie Niny byłoby nieludzkiem, nawet gdyby się sama na to zgodziła. A potem przypomniały mu się słowa hrabiego: „Moja córka jest przyzwyczajona do wydawania czterdziestu tysięcy franków rocznie, a mąż, któryby jej tego nie mógł zapewnić, nie jest w stanie uszczęśliwić jej!" Czyż nie spoczywało w tych słowach coś prawdy? A nawet przypuściwszy, że panna de Montberthier jest zdolną żyć zdala od ojczyzny, czyż w Londynie z mężem bez majątku, a może bez zajęcia nie zginęłaby z nędzy?

Michał przyciskał czoło rękami, jak gdyby chciał odegnać od siebie te przykre myśli.

— Czyż tu nic nie można zrobić? — zawołał, ściskając pięście.

Te pocałunki posyłane mu ponad drzewami, czyżby miały być bezcelowymi, czyż naprawdę nie dodały mu mocy tej, która prowadzi do zwycięztwa? Był pokonany! Armand był nietknięty, pozostał niewzruszony, nie dał potrzebnych pieniędzy i nie chciał dać ich nigdy. O, te pieniądze, te pieniądze, te przeklęte pieniądze, o które się rozbija tyle pięknych snów!

Michał padł na krzesło i zaczął płakać jak dziecko.

Na widok tych łez rozjaśniła się twarz pana de Saverne, gdyż czuł, że siostrzeniec jego uznał się za zwyciężonego, że znalazł w sobie siłę wyrzeczenia się Niny.

— Pociesz się, mój chłopcze — rzekł, stając się znowu bezczelnie poufałym — jesteś młodym jeszcze, a przystojnych dziewcząt w Paryżu dosyć. Dam ci abonament w Folies-Bergères.

XIV.

Nina, posławszy ręką z okna całusy Michałowi, poczuła wielki niepokój. Rozdrażniona chodziła z pokoju do pokoju i patrzyła niespokojnie na zegary. Myśli jej towarzyszyły ukochanemu przez las; widziała go w myśli, jak wsiadał do powozu i w myślach jechała z nim do Saint-Amand. O kwadrans na szóstą serce jej zaczęło bić silniej, gdyż Michał o tej godzinie musiał wjeżdżać do willi. Za kilka chwil zabierze się bez wątpienia do wuja. Co się tam mogło dziać? Jaki będzie rezultat tej rozmowy?

Przez krótki czas Henryk de Montberthier zdawał się być tak samo rozdrażniony jak jego córka. Nie mówiąc nic, chodził po zielonym pokoju, ale nie widział ani drzewa, ani też nie myślał łóżku renesansowem. Wkrótce uspokoił się jednak i zaczął się przypatrywać pracy robotników i wydawać im polecenia.

Co mu zależało na tem, czy jego córka zostanie żoną Michała czy Armanda? Pokój ślubny musiał urządzić tak dla jednego jak dla drugiego, dlatego też nie pozostawało mu nic innego, jak prowadzić dalej rozpoczętą pracę. Jeżeli nie stary, to młody będzie spał w łóżku Jana Goujon, a gdyby żaden z nich nie dostąpił tego zaszczytu, wtedy będzie go używał sam.

I tak w tej całej historji nie widział nic innego, jak tylko sposobność nabycia nowego arcydzieła, napawania się z rozkoszą jego widokiem, patrzenia na ładny mebel i odczuwania przyjemnego drżenia skrzętnego zbieracza.

Walka między wujem a siostrzeńcem ustępowała coraz więcej na drugi plan i nie trwało długo, a wziął rozkład jazdy do ręki, aby wynaleźć pociąg, który miał go zawieźć do Belgji.

— Pojadę jutro rano o dziewiątej minut pięćdziesiąt siedm — rzekł do córki.

— Co? Mimo wszystko chcesz odjeżdżać? — zapytała zdziwiona.

— Dlaczegożby nie?

— Ależ nie wiesz jeszcze ojcze, co się stanie! Nie znasz nawet jeszcze nazwiska twego przyszłego zięcia.

— Możesz mi je zatelegrafować do hotelu.

— Ojcze, mógłbyś przecież zaczekać kilka dni.

— Po co? Aby mi w tym czasie inny amator sprzątnął łóżko z przed nosa?

— Ileż ono będzie mniej więcej kosztowało?

— Spodziewam się, że nie więcej jak dwadzieścia pięć tysięcy franków.

— Ależ to okropnie dużo!

— Za takie dzieło, które jest jedyne w swoim rodzaju i tak nieocenione, wcale nie!

— Być może, ale jak możesz wobec naszego położenia myśleć o tem...

— Przecież nie mamy...

— A jeżeli, twój mąż, którykolwiek z nich nim zostanie, jest tak bogaty?

— A zatem ma zapłacić jeszcze za łóżko?

— Nie, wynalazłem w Algierze kupca, który mi wynalazł pieniądze na mój dom w Tlemcenie. Da mi jeszcze więcej.

— A zatem teraz wszystko obciążone hypotekami? Nic więcej do nas nie należy, nawet ten dom, w którym mieliśmy się schronić? — szepnęła młoda dziewczyna zmartwiona.

Hrabia jednak nie słuchał jej; z obaw tego rodzaju nie wiele sobie robił, a rozważania nie uczył się i nie nauczyłby się też. Skoro tylko posiadał pieniądze, natychmiast szukał wyrobów snycerskich i figielków, aby nimi ozdobić swój stary dom.

Wydał polecenie zapakowania kufra i myślał tylko o łóżku, tem bogato rzeźbionem łóżku, które w r. 1873 widział przelotnie u jakiegoś zbieracza w Antwerpji na avenue du Bois. Czy ono miało dwie czy trzy współczesne nogi? Albo też może wszystkie cztery były współczesne? To możliwe.

W tej chwili była to jedyna myśl, która go zajmowała.

Słońce zaszło i noc padła na ziemię. Nina drżała za każdym razem, gdy drzwi się otwierały. Jeżeli Michał będzie jej mógł przynieść dobrą dowinę, to może przyjdzie jeszcze dziś wieczorem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Djamentowe gody. Z Kamionki Strumiłowej donoszą nam, że w ostatnich dniach lipca (26) obchodziła tam para sędziwych i ogólną czcią otaczanych staruszków, pp. Tomaszowie Frankowie, w ścisłem gronie rodzinnem tak rzadką uroczystość godów djamentowych, czyli 60-letniego ze sobą pożycia małżeńskiego. Pani Justyna z Kormanowiczów Frankowa, jest córką żołnierza Kościuszkowskiego, któremu przypadł był ten bolesny zaszczyt w udziale, iż rannemu w nieszczęśliwej bitwie Maciejowickiej Naczelnikowi, on pierwszy przyłożył opatrunek szarpiowy. Rzecz prosta, piękna ta uroczystość rodzinna zgromadziła w Kamionce synów i wnuków. Jeden ze synów p. Władysław F. jest radcą sądu kraj., drugi p. Adolf F. starszym inspektorem podatkowym, trzeci p. Wincenty F. profesorem gimnazjum Franc. Józefa — wszyscy trzej we Lwowie.

Ohydne morderstwo. Z Monachium donoszą: Na drodze z Kaufbeuren do Biessenhofen popełniono w poniedziałek ohydne morderstwo na woźnicy, transportującym piwo z kaufbeurskiego akcyjnego browaru. Strażnik kolejowy zastał nieszczęśliwca, siedzącego na wozie, z zupełnie zdruzgotaną czaszką, wykłutemi oczyma i obciętemi uszami i nosem.

Zbrodnia w Krowodrzy. Kazimierz Szostak, nieszczęśliwa ofiara zbrodniczego napadu, wskutek odniesionych ran zmarł w środę popołudniu. Sprawcy dotąd, mimo energicznego śledztwa, nie ujęci, brak nawet jakichkolwiek poszlak, co akcję śledczą ogromnie utrudnia. Zgłosił się jedynie pewien feldwebel 13 pułku, który w czasie krytycznym około godziny 1 w nocy przechodził koło domostwa Szostka. Uszu jego doszły jakby przytłumione jęki i wołania o pomoc. Nie wiedząc, skąd one wychodzą, poprzestał na tem, że szablą uderzył kilkakrotnie o sztachety. Uderzenia te prawdopodobnie spłoszyły napastników i zmusiły ich do rychlejszego odwrotu, o czem świadczy okoliczność, iż z otwnrtej już skrzyni skradli tylko część pieniędzy, a resztę pozostawili rozrzuconą.

Rabunek. Z Preszburga donoszą 4. sierpnia: Ubiegłej nocy wtargnęli dwaj zamaskowani ludzie do mieszkania właścicielki domu Józefiny Wohlsein, wywlekli ją z łóżka, przywiązali do krzesła i zabrali całą gotówkę, srebro i kosztowności — ulotnili się. Rabusie nazwali siebie „członkami związku biedaków", przyrzekli też swej ofierze, iż jeśli zamilczy, wrócą jej wszystko po upływie trzech miesięcy.

* **W kaplicy na Wulce** odbyło się wczoraj na pamiątkę 33 rocznicy powieszenia na stokach cytadeli warszawskiej ostatnich pięciu członków rządu narodowego: Traugutta, Jeziorańskiego, Toczyskiego, Krajewskiego i Żulińskiego, zebranie pamiątkowe, przyczem odśpiewane były pieśni i oświetloną została kaplica pamiątkowa.

* **Szczodra ofiara.** Dyrekcja asekuracji krakowskiej złożyła w zarządzie głównym Towarzystwa pedagogicznego na rzecz burs nauczycielskich kwotę 589 zł. 50 ct., jako 3% od zaliczki, uiszczonej w r. 1896 na ubezpieczenie budynków szkolnych w Galicji. Za tak hojny dar składa zarząd główny Tow. ped. dyrekcji asekuracji krakowskiej imieniem obdarowanych najszczersze podziękowanie, wyrażając nadzieję, że kierownicy szkół w interesie własnym dołożą wszelkich starań, by budynki szkolne ubezpieczane były tylko w krajowej instytucji, która tak szczodrze zasila fundację bursową dla dzieci nauczycielskich.

* **Kolonja wakacyjna chłopców** w Hrebenowie. I. serja wraca z Hrebenowa do Lwowa w piątek d. 6. bm. o godz. 2. popołudniu. II. serja zgromadza się w sobotę d. 7. bm. o godz. 5. popołudniu w szkole im. Staszica, a wyjeżdża ze Lwowa d. 8. bm. o godz. 6. rano. Zarząd prosi rodziców i opiekunów o zastosowanie się do powyższych zarządzeń.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na rzecz oświaty ludowej nadesłała rodzina Gadowiczów z Buczacza, zamiast wieńca na trumnę śp. Adama Asnyka 5 zł.

Zmarli:

We Lwowie zmarła Marja Prus Strowska, żona adwokata krajowego w Ropczycach w 33 r, życia.

Henryk Korczak Michalewski, inspektor podatkowy na pesji, zmarł we Lwowie w 78 roku życia.

Bronisław Nowina Krasuski, b. właśc. dóbr, zmarł w Winnikach, przeżywszy lat 43.

W Lubieniu zmarł Juljan Kudewicz, restaurator miejscowy, przeżywszy lat 39.

Wilhelm Józef Weirich, uczeń VI. klasy gimnazjalnej, zmarł w Przemyślu, w 17 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

„Nafty" nr. 14 wyszedł i zawiera: Sprawy Towarzystw naftowych: Walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa naftowego. — Posiedzenie wydziału kraj. Towarzystwa naftowego. — Walne zgromadzenie Towarzystwa techników naftowych. — Ogłoszenie walnego zgromadzenia techników naftowych. — Część informacyjna: Polskie słownictwo naftowe. — O gwintach stożkowych, napisał W. Wolski. — Materjały do historji przemysłu naftowego w Galicji (c. d.) — Korespondencje: z Baku, napisał A. M. — Handel i przemysł. — Literatura. — Kronika. — Odezwa. — Ogłoszenia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Losowanie.** Tureckie losy premjowe. Główna wygraua 600.000 franków padła na nr. 568.134, druga wygraną 60.000 fr. na 1,433.389, po 20.000 -r. wygrały nr. 632.068 i 944.702.

— **Giełda zbożowa.** Budapeszt 4. sierpnia. Pszenica na jesień 10·99—11·—, na wiosnę 11·06—11·08, żyto na jesień 8·51—8·56, kukurudza na sierpień-wrzesień 4·80—4·82, owies na jesień 6·02—6·05.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 3. sierpnia. Haussa, jaka od kilku tygodni na targach zbożowych zapanowała, utrzymuje się bez przerwy, a ceny zboża z dnia na dzień znacznie się podnoszą, tak, że od piątku w zeszłym tygodniu pszenica około 80 ct., żyto o 1 zł. 20 ct. poszły w górę. Wysokie ceny dałoby się również uzyskać za jęczmień browarny, który jednak wcale się nie pojawia. Powodem niezwykłej zwyżki jest z jednej strony zupełny brak zapasów, z drugiej niepomyślny stan tegorocznych zbiorów, który w ostatnim czasie skutkiem ciągłych deszczów dalszego doznał pogorszenia. Za granicą ceny zboża nie podnoszą się wprawdzie tak szybko, jak w Austro-Węgrzech, wszędzie jednak tendencja jest bardzo mocna, gdyż klęski, spowodowane slotą, nie są lokalne, lecz rozciągają się na całą prawie Europę, a dowozy zarówno z Rosji jak i z Ameryki są chwilowo bardzo szczupłe.

Płacono pszenicę: białą od 10·80 do 11·20; czerwoną 10·90 do 11·40 zł.; żółtą 10·90 do 11·40 zł.; żyto 9·— do 9·40 zł.; jęczmień browarny —·— do —·— zł.; na paszę 6·— do 6·25 zł.; owies 7·— do 7·60 zł., owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak 12·— do 12·50 zł.; koniczynę czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Sprawa autonomji włoskiego Tyrolu, poruszająca tam umysły od pewnego czasu, wywołała obecnie zasadniczą enuncjację rządu. Rzecz się miała tak, że zebrana konferencja mężów zaufania Tyrolu południowego wypracowała i przedłożyła rządowi projekt autonomicznego urządzenia części kraju, zamieszkałej przez ludność włoską. Najświeższy numer dziennika *Voce cattolica* przynosi nam w dosłownem brzmieniu oświadczenie, które w odpowiedzi na akt ten nadesłał mężom zaufania namiestnik Tyrolu, hr. Merveldt z polecenia prezesa ministrów. Z dłuższego tego pisma wynika, że rząd wprawdzie wobec przedłożonego projektu zajmuje stanowisko odmowne, lecz uznaje, iż pożądaną jest korektura istniejących dziś stosunków. Rząd przedewszystkiem z naciskiem zaznacza, że musi obstawać przy jedności Tyrolu; dzielenie według granic narodowych takich terytorjów historycznie wytworzonych, jak królestwa i kraje, składające państwo austrjackie, musiałoby również po za obrębem Tyrolu pociągnąć za sobą następstwa, za które rząd odpowiedzialności przyjąć nie może. Sejm tyrolski przy urzeczywistnieniu projektu artonomji narażony byłby na niebezpieczeństwo zejścia do rzędu instytucji fikcyjnej. W nader krótkim czasie, oświadcza rząd dalej, powstałyby w miejsce dzisiejszego Tyrolu dwie prowincje z odrębnym statutem krajowym. Rząd przeto widzi się zniewolonym odrzucić projekt i weźmie pod rozwagę żądaną formę autonomji. Rzeczą prawodawstwa krajowego i administracji będzie zająć się usunięciem licznych niedostatków w stosunkach Tyrolu włoskiego.

Powodzie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 5. sierpnia. Woda w Dunaju powoli, ale ustawicznie opada.

Prezydent gabinetu hr. Badeni przesłał namiestnikowi górnej Austrji, który wyjechał na inspekcję nawiedzonych powodzią okolic, 25.000 zł. na pierwszą pomoc dla powodzian.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału miejskiego postanowiono zawiązać komitet ratunkowy.

Obok Nussdorfu fale przewróciły łódkę w której płynęło dwóch ludzi. Obaj utonęli.

Komunikacja kolejowa z Tyrolem, Szwajcarją i Francją odbywać się będzie od dziś z dworca kolei południowej przez Bruck, Leoben, St. Michel.

W Salzkammergut ruch kolejowy napowrót na wszystkich linjach podjęty.

Preszburg 5. sierpnia. Woda w Dunaju aż do Raab ustawicznie się podnosi. W kilku miejscach wystąpił Dunaj z brzegów i pozalewał niżej położone miejscowości.

Przy wyłapywaniu porwanego przez fale zboża utonęło 4 włościan i 2 majtków.

Praga 5. sierpnia. Młodoczeski komitet wykonawczy otrzymał polecenie, aby stanął na czele akcji pomocniczej z powodu klęski wylewów. Na onegdajszem posiedzeniu młodoczeskich posłów zwrócono uwagę na to, że w razie dalszych deszczów, w wielu okolicach panować będzie głód. Podnoszono nadto skargi na złą regulację rzek i potoków w Czechach. Zgromadzenie uchwaliło wysłać deputację z prośbą o szybką pomoc do namiestnika, do wydziału krajowego i do prezydjum ministrów.

Berlin 5. sierpnia. Dzienniki tutejsze otrzymały z Krzemeńczuga depeszę, że woda uniosła tamtejszy zakład kąpielowy na Dnieprze w chwili, gdy kąpało się w nim przeszło 400 kobiet. Dwieście z nich utonęło.

Rokowania pokojowe między Turcją a Grecją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Ateny 4. sierpnia. Ubiegłej soboty oddział turecki w sile 2.200 ludzi ruszył z Trikali, by obsadzić 5 przyległych wiosek. Mieszkańcy jednak tych wsi zgromadzili się i w wąskim przesmyku usiłowali Turków powstrzymać. W walce padło 70 ludzi ze strony tureckiej i 25 Greków. Gdy w wąwozie walczono, inny oddział wojska obszedłszy go, zajął opuszczone przez mężczyzn wsie, i spalił do szczętu. Jak donoszą, mieszkańcy pozostali na zgliszczach.

Stambuł 5. sierpnia. Druga dywizja eskadry pod wodzą Hairego baszy zawinęła do portu w Sigri na wyspie Mitylene. Eskadra ta ma obowiązek czuwać nad porządkiem na archupelagu.

Stambuł 5. sierpnia. Na wniosek reprezentantów Turcji zredagowano na nowo artykuł szósty traktatu pokojowego i dodano artykuł 12-ty. Dziś zastanawiać się będzie rada ministrów nad tem, czy dodać jeszcze artykuł 13-ty, jeżeli zapadnie decyzja w tej mierze. w takim razie jutro odbędzie się konferencja ambasadorów i reprezentantów Turcji.

Londyn 5. sierpnia. Do „Biura Reutera" donoszą z Kanei, że komendanci wojsk międzynarodowych poczynili rozmaite zarządzenia na wypadek wybuchu nowych zawikłań. Na wiadomość, że flota turecka płynie ze Smyrny do Krety, wzmocniły eskadry europejskie swe pogotowie.

Paryż 5. sierpnia. Do „Ajencji Havasa" donoszą z Kanei, że admirałowie, przewidując przybycie floty tureckiej na wybrzeża kreteńskie, rozstawili pancerniki w portach: Sitia, Suda, Hierapetra i Rhetymno. Austrjackie pancerniki zajęły stanowisko w Kastelli.

Stambuł 5. sierpnia. W sprawie wypłynięcia floty tureckiej na morze Śródziemne zażądali ambasadorowie wyjaśnień.

Z odpowiedzi, jaką dała Porta, wnosić należy, iż flota ta nie pojawi się na wodach kreteńskich.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 5. sierpnia. W sejmie bar. Banffy odpowiadając na wniesioną interpelację, oświadczył, że Austro-Węgry założyły protest przeciwko amerykańskiemu bilowi o cłach dodatkowych, ale protest ten przeminął bez skutku. Nowo zaprowadzone przez rząd Stanów Zjednoczonych przepisy cłowe wyrządzają większą szkodę Niemcom i Francji niż Austro-Węgrom. Rząd — rzekł Banffy — jest świadomym swego obowiązku strzeżenia interesów eksportowych Węgier, uważa jednak właśnie w celu osiągnięcia pomyślnego skutku za konieczne, aby w tej sprawie szły solidarnie wszystkie te modarstwa, których eksportowi nowe cła amerykańskie uczyniły szkodę. (Oklaski).

Berlin 5. sierpnia. Minister Koeller mianowany starszym prezydentem Szlezwik-Holsztynu.

Kolonja 5. sierpnia. Cesarstwo na statku Hohenzollern odjechali wczoraj do Kronstadu.

Kolonja 5. sierpnia. Do *Koeln. Ztg.* donoszą, że stosunki między Turcją a Serbją są coraz więcej naprężone.

Stambuł 5. sierpnia. Wiadomości o jakimś nowym ruchu ormjańskim i o nastąpić mających demonstracjach przeciw Porcie ze strony tureckiej są częściowo fałszywe częściowo zaś drobnym faktom nadano wielkie znaczenie. Rozruchy w szkole medycznej nie miały żadnego podkładu politycznego, lecz powstały wskutek tego, że trzech uczniów tej szkoły ukarano rózgami. Z powodu naruszenia subordynacji kilku medyków aresztowano.

Wiedeń 5. sierpnia. Cesarz mianował arcyksięcia Franciszka Ferdynanda protektorem komitetu, zajmującego się urządzeniem oddziału austrjackiego na wystawie światowej w Paryżu.

Wiceprezes komisji centralnej dla wystawy przyjął listę członków tej listy, na której między innymi znajdują się: prezes izby poselskiej p. Kathrein, wiceprezes p. D. Abrahamowicz, pp. Baernreiter, Buquoy, Chlumecky, W. Dzieduszycki, Kaizl, Kramarz, hr. Karol Lanckoroński, Marchwicki, Piniński, Potocki, Szczepanowski, Struszkiewicz, wielu posłów, szefów sekcyjnych, członków izby panów i t. p.

Oprócz komitetu centralnego utworzono komisje specjalne w Wiedniu, Pradze i Krakowie dla urządzenia retrospektywnej wystawy sztuk, oraz komisje specjalne w Wiedniu, Pradze i Lwowie dla rolnictwa. W skład tej ostatniej komisji wchodzą: jako przewodniczący hr. St. Stadnicki, jako członkowie pp. Brykczyński, Dołkowski z Nowej wsi, starszy radca leśny Hirsch, Kazimierz Jędrzejowicz, prof. Lubomęski z Krakowa, komisarz powiatowy Oczosalski, prof. Pilat, pełnomocnik Siegler, dyrektor szkoły leśnej Tyniecki, adwokat Wilkosz z Krakowa, prezes tow. rybackiego i zarządca dóbr i domen Witosławski.

Minister handlu wyda odezwę wzywającą do obesłania wystawy paryskiej.

Wiedeń 5. sierpnia. Przybył tu wczoraj król serbski Aleksander i odwiedził zaraz swego ojca Milana, który leży chory na reumatyzm.

Budapeszt 5. sierpnia. Żniwa tegoroczne dadzą rezultat o 20 do 30 procent niższy od stanu średniego.

Temeszwar 5. sierpnia. Zeszłej nocy na nowo zbudowanej kolei temeszwarsko-bazlaskiej odkręcono w 17 miejscach śruby. Spostrzeżono to jeszcze dość wcześnie i uniknięto niebezpieczeństwa.

Debreczyn 5. sierpnia. Wielki książę Aleksy przysłał obchodzącemu tu jubileusz swego istnienia pułkowi piechoty noszącemu jego imię, telegram, w którym oświadcza, iż jest dumnym, że od 25 lat stoi na czele tak dzielnego pułku.

Bruksela 5. sierpnia. Wczoraj rozpoczął tu swe obrady międzynarodowy kongres kobiecy, na który przybyło przeszło 300 kobiet, ze wszystkich stron świata. Rosjanki wręczyły prezydjum zjazdu memorjał o opłakanem położeniu kobiety w Rosji.

Sinaja 5. sierpnia. Przybył tu książe bułgarki ze Stoiłowem i Iwanowem. Na dworcu powitali go król, prezydent gabinetu Stourdza i dygnitarze dworscy, poczem odwieziono go do zamku Pelesz, gdzie go przedstawiono królowej i następcy tronu. Następnie odbył się w zamku obiad.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 5. sierpnia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 11·45 do 11·45, na jesień od —·— do —·—, na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę —·—, na jesień od —·— do —·—, na maj-czerwiec —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·47 do 5·78, żyto na wiosnę —·—, żyto na jesień od 8·95 do 8·84, na maj-czerwiec —·—, rzepak jesienny od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—.

Spirytus. Od 17·— do 17·20.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 369·15, Węg. Kredyty 405·25, Anglobanki 162·25, Wiedeńsk. „Bankverein" 261·50, Unjony 304·—, Laenderbank 240·50, Sztacbany 345·25, Lombardy 84·75, Elbethale 259·—, Kolej północno-zachodnia 254·50, Tytuniowe 161·50, Rima 269·—, Alpiny 142·20, Renta majowa 102·15, Węg. renta koronowa 102·15. Losy tureckie 64·75, Marki niemieckie. —·—. Usposobienie wyczekujące.

Berlin 5. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 231·75 (368·96), Sztacbany 147·50, (345·92), Lombardy 36·50 (85·29), Disconto 208·40. Usposobienie osłabione.

Frankfurt 5. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 313·75 (369·27), Sztacbany 294·25 (346·61). Lombardy, 75·25, (85·18), Laura 172·60, Harpener 200·10, Disconto 208·90. Usposobienie stałe.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 5. sierpnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 283·— do 287·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. łos. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·20 do 97·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 100·92 Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 90.07. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·25 do 29·25. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·47 do 9·57. Półimperjał 9·50 do 9·60. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. paperowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·45 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5. sierpnia 1897 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. L. hr. Dębicki z Jaworowa. W. br. Starzeński z Nicei. S. Pniewski z Krakowa. S. Unger z Krakowa. M. i J. Wojcikiewicze z Wołostkowa. E. Korczak Michalewski ze Stanisławowa. A. Niewiadomski z Charkowa. M. Chomińska z Wykoty.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

ZE WSPOMNIEŃ ADOLFA CZERNEGO O JELINKU.

Ze śmiercią Jelinka ubyła typowa postać z *corso* na Przykopach (Graben). Mianowicie w ostatnich latach, szukając samotności, uciekał na Przykopy, gdzie ją znajdował w wirze obcych żywiołów [1]). Tu pojawiała się prawidłowo po szóstej jego postać wysoka, wyprostowana dumnie, w której było w istocie coś arystokratycznego; tkwiło w niej coś jakby z salonów szlachty polskiej. Głowa podniesiona, charakterystyczna, zwracała z daleka na się uwagę czarnym zarostem, który w ostatnich latach zeszpakowaciał, podczas gdy włosy posiwiały już dawno przedtem, „może rychlej niż było potrzeba", jak napisał Jelinek w pierwszym szkicu swych „Odwiedzin u Słowian." Oko pełne wyrazu, ciemne w cieniu rzęs długich, czarnych pod sklepionemi brwiami, przysłonione uroczym zawojem marzycielstwa, nos orli wygięty delikatnie, słowem cały poważny wyraz twarzy czynił Jelinka zjawiskiem, zwracającem mimowoli na się uwagę. Wiem, że niejedno oko kobiece spoczęło z upodobaniem na tej zajmującej postaci męskiej, ba! znam nawet panie, które zapuszczały się aż na Przykopy, by spotkać Jelinka, posuwającego się krokiem poważnym, wolnym i ze spokojem filozofa pomiędzy tłumami ludzi, jakgdyby ich tam nie było. Zapewne i w Polsce niejedna dama zajmowała się nim. W pewnym liście znajduję uwagę uczynioną z tym łagodnym humorem, który niegdyś cechował Jelinka: „Dziś otrzymałem też uroczy list anonimowy z Krakowa od nieznanej damy, która mię zaprasza na bal Fredry do Krakowa. Poznam ją — jak pisze — po czerwonej kokardzie na białym trzewiczku. Oj, oj! Że też jej nie odstrasza moja — siwizna!"

Po jego wejrzeniu poważnem można było sądzić, że ten człowiek nigdy się nie śmieje i jest wrogiem radości. Ale tak nie było. Jelinka — jak każdego człowieka poczciwego — cechował właśnie ten łagodny, wolny od sarkazmu humor, który zresztą bije też z wielu jego prac piśmienniczych. Znali i lubili ten jego miły humor przyjaciele, z którymi stykał się w „piątki" u Naprstków, i przyjaciele, z którymi siadywał wieczorami, by pogadać z nimi spokojnie i pobawić się. Szczególnie w „czwartki" jaśniała twarz jego uśmiechem miłym, cichym. Spędzał je w towarzystwie Vrchlickiego Jiráska, Wintra, Heritesa [2]) i innych przyjaciół, z którymi schodził się ostatnimi czasy w winiarni dalmatyńskiej przy ulicy Pańskiej. Jelinek stanowił ostatnimi czasy punkt środkowy towarzystwa, które się dosłownie skupiało dokoła niego — widzieli bowiem wszyscy, jak przyjaciel cierpi, i cieszyło wszystkich, gdy przynajmniej na chwilę był między nimi wesół. Nie zapomnę jednego z ostatnich „czwartków", na którym nas zachęcał do śpiewania; sam zaczynał różne pieśni — ale zawsze po kilku taktach zakaszliwał się i przestawał śpiewać. A mimoto bezustannie zaczynał nowe pieśni — chciał słuchać śpiewu! Zapewne chciał przytem zapomnieć o własnem cierpieniu i myślach prykrych... Ale kochał też wogóle śpiew, jak każdy prawdziwy Słowianin. Przypominam sobie, jak się rozśpiewał w dzień zamknięcia wybie, jak się rozśpiewał w dzień zamknięcia wystawy jubileuszowej z radości nad pomyślnie zakończonem dziełem... Poczciwe, złote serce!

* * *

„Nieocenionym był Jelinek — pisze dalej pan Czerny — jako przyjaciel — cały zapał jego uczucia występował dopiero w stosunku przyjacielskim. Kogo pokochał, do tego przylgnął całem, szczerem sercem i zachował mu wierną przyjaźń na zawsze, albo póty, póki — się nie zawiódł na nim. Ale nawet wtedy nie umiał być nieprzyjacielem. Przyjaciół osobistych miał wielu. Każdy, kto choćby tylko raz ścisnął mu dłoń i spojrzał w jego oko marzycielskie, musiał go pokochać i być mu przyjacielem...

Nasze stosunki poczęły się w r. 1884 i odtąd zacieśniały się coraz bardziej, aż wreszcie zmieniły się w przyjaźń trwałą, wierną. Zbliżała nas pokrewność dążeń i miłość ku Słowiańszczyźnie. Osobiście poznałem Jelinka, zdaje mi się, w maju 1886 r. — i od tej chwili lgnąłem doń coraz bardziej. Za każdym przyjazdem do Pragi wpadałem doń do kancelarji, albo nawet do mieszkania, obiadowaliśmy razem, w lecie stale na Zofinie, który Jelinek lubił bardzo, wieczorem schodziliśmy się w którejś restauracyjce na poufną pogadankę o słowiańskich smutkach. Pogadanki te dodawały mi siły i utwierdzały mnie w zapale, — a zarazem czyniły bliższym sercu Jelinka. W roku 1890 poświęciłem mu swe „Obrazki łużyckie", a wnet potem, w pierwszych dniach lipca, odwiedził mię w Hradcu Królowej. Był to krok ostatni do zawarcia przyjaźni na całe życie. „Tak jest, przyjaźni naszej nie potrzeba wyrazów i frazesów; zapuściła korzenie głęboko w duszy, skąd już nie zniknie nigdy" — pisał mi Jelinek potem. I nie znikła w istocie. Była mi pociechą do ostatniego tchu Jelinka, a wspomnienie jej pozostanie mi nią na zawsze; będzie mi przyświecać obok wspomnienia drogiej i cennej przyjaźni Hórnika..." [3]).

Dr. Fr. Krček.

[1]) Środowisko życia ulicznego niemieckiego w Pradze tanowią Przykopy, czeskiego ulica Ferdynanda. (Przyp. tłum.)

[2]) Jirásek, najznakomitszy powieściopisarz czeski, którego „Raj świata" wydałem właśnie w przekładzie; Winter autor uroczych obrazków z dziejów cywilizacji czeskiej, Herites powieściopisarz i nowelista ceniony. (Przyp. tłum.).

[3]) Ks. M. Hórnik, jeden z twórców odrodzenia łużyckiego.

L. 29.044. 1725 1—2

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1898 ewentualnie po koniec roku 1900 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie pomiędzy 1-szym września a 1-szym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych, wystawionych na licytację w roku 1897.

Nr. porz.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. a. w.	Uwagi
1	Krakowski	Kraków-Chełmek	Zwierzyniec	2912	
2		Kraków-Baran	Bieńczyce	3212	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Mogiła	2000	
4	Wadowicki		Graboszyce	1850	
5		Zator-Sucha	Goryczkowce	1900	
6			Skawce	650	
7	Nowotargski		Dębica	1600	
8		Czorszyn-Zabornia	Nowy Targ (Biały Dunajec)	3460	
9			Nowy Targ (Czarny Dunajec)	3050	
10			Obidowa (Rdzawka)	1990	z domkiem
11	Nowo Sądecki		Gródek	160	
12			Zabełcze	1940	
13		Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Biegonice (Stary Sącz)	4050	z domkiem
14			Łącko (Maszkowice)	2090	z domkiem
15			Łękica (Krościenko)	1010	z domkiem
16		Krościenko-Szczawnica	Szczawnica	1000	
17	Ropczycki	Dębica-Nadbrzezie	Brzeźnica	730	
18	Tarnobrzeski	Dębica-Nadbrzezie	Zaleszany	425	z domkiem
19			Miechocin	1365	z domkiem
20	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	1000	z domkiem
21			Nowosielce (Piorunka)	750	
22	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	590	
23			Spilczyn	510	z domkiem
24	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Chołojów	1825	z domkiem
25			Łapajówka	2760	z domkiem
26	Złoczowski		Kudobińce	1120	z domkiem
27		Zborów-Załoście	Młynowce	770	z domkiem
28			Załośce	975	z domkiem
29		Brzeżany-Złoczów	Rohatyn i Rozchadów	1860	
30	Brzeżański	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżany	5250	z domkiem
31			Horodyszcze	1400	z domkiem
32			Kozowa	1400	z domkiem
33			Kurzany	1500	z domkiem
34	Rohatyński	Rohatyn-Tarnopol	Kutce	1400	z domkiem
35		Lwów-Rohatyn	Podkamień	550	z domkiem
36			Zalipie	450	z domkiem
37		Stanisławów-Bursztyn	Demianów	1600	z domkiem
38	Tarnopolski	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobela	4000	z domkiem
39		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
40	Skałacki	Tarnopol-Podwołoczyska	Podwołoczyska	2800	z domkiem
41		Smykowce-Suchostaw	Krzywe	900	z domkiem
42			Panasówka	1700	
43	Stanisławowski	Stanisławów-Bursztyn	Halicz	3818	z domkiem
44			Jamnica	1352	z domkiem
45		Sielec-Kłubowce	Jezupol	1230	z domkiem
46			Sielec	800	z domkiem
47	Tłumacki	Sielec-Kłubowce	Miłowanie	400	
48		Tłumacz-Zaleszczyki	Tłumacz (Pałahicze)	2600	z domkiem
49		Tyśmienica-Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	1550	z domkiem
50			Ottynia	1750	z domkiem
51	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Mikulińce	6700	z domkiem
52			Stecowa	1618	z domkiem
53	Husiatyński	Smykowce-Suchostaw	Suchostaw	850	z domkiem
54			Kluwińce	1265	z domkiem
55		Husiatyn-Kopyczyńce	Husiatyn	3800	z domkiem
56			Krogulec	250	
57	Buczacki	Buczacz-Monasterzyska	Buczacz (Podzameczek)	2550	z domkiem
58			Buczacz (Podlesie)	2700	z domkiem
59			Monasterzyska	950	z domkiem
60		Buczacz-Tłuste	Zaleszczyki małe	1800	
61	Czortkowski	Buczacz-Monasterzyska	Czortków	845	z domkiem
62			Dżuryn	210	z domkiem
63		Buczacz-Tłuste	Koszyłowce	535	
64		Czortków-Skała	Dawidkowce	1010	z domkiem
65	Zaleszczycki	Buczacz-Tłuste	Tłuste	618	z domkiem
66		Zaleszczyki-Skała	Dobrowlany	1820	
67			Kasperowce	1010	z domkiem
68	Borszczowski	Czortków-Skała	Białokiernica	1404	z domkiem
69		Zaleszczyki-Skała	Borszczów	1047	
70			Korolówka	962	z domkiem
71		Borszczów-Okopy	Iwanków	387	
72			Pereimy	762	
73			Krzywcze dolne	351	z domkiem
74			Babińce	149	
75		Iwanie-Mossorówka	Kozaczówka	131	z domkiem
76			Iwanie puste	1892	z domkiem
77			Uście biskupie	1381	z domkiem
78		Kolędziany-Borszczów	Kozaczyzna	510	z domkiem
79			Jezierzany	2303	z domkiem
80			Łanowce	1021	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 1. września b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, przyjmować będzie oferty na każdą stację mytniczą, wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia. — Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacji, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą, należycie opieczętowaną i z wymienieniem na niej stacji mytniczej, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych, jak również otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z WKsięstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 25. lipca 1897 r.

Grott.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.